Nr. 28 Wilno, niedziela 5 marca 1916 r. Rok I.

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4. Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1 — 2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—**12 mk.**, półrocznie—**6 mk.**, kwartalnie—**3 mk.** miesięcznie — **1 mk.** Za przesyłkę pocztową i odnoszenie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — **20 fen.**

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 fenigów. Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświątecznych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 4 bm.

FRONT ZACHODNI.

Walki na południo-wchód od **Ypres** tymczasowo **ucichły.** Pozycje, które posiadaliśmy przed d. 14 lutego są trwale w naszym ręku, Bostjon pozostał w ręku nieprzyjaciela.

Ożywione walki działowe **w Szampanji** trwały również wczoraj.

W Argonach został odparty słaby atak nieprzyjacielski.

Po obu brzegach **Mozy** wzmocnili Francuzi swą działalność artyleryjską i po znacznem napięciu swego ognia **napadli** na wieś **Douaumont** i przyległe do niej nasze linje. Zostali oni, częściowo w walce na blizką metę, odparci i stracili nadto przeszło tysiąc nieranionych wziętych do niewoli.

Według obliczeń dokonanych przy uprzątaniu pola walki, zdobycz, osiągnięta w walkach od dn. 22 lutego podniosła się od 37 dział i 75 karabinów maszynowych do 115 dział i 161 karabinów maszynowych.

Pod **Obersept** (na północo-wschód od Pfirt) próbował nieprzyjaciel daremnie odebrać pozycje wzięte 13 lutego. Podczas pierwszego jego natarcia udało się mu częściowo dotrzeć do naszych okopów, które przez kontratak natychmiast zostały odebrane. Nasz ogień ukryty pozwolił podczas powtórnego ataku tylko częściowo mu się rozwinąć. Straciwszy wielu zabitych i rannych, oraz przeszło 80 jeńców musiał przeciwnik cofnąć się na swoją pozycję.

FRONT WSCHODNI

W niewielkiem starciu zostali Rosjanie wyparci ze swych pozycji pod Alsewiczami (na północo-wschód od Baranowicz).

FRONT BAŁKANSKI

Bez zmiany.

Naczelne Dowództwo armji.

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń 2 marca.

Komunikat urzędowy donosi:

FRONT ROSYJSKI.

W okręgu **Dubna** próbowali Rosjanie wczoraj rano zająć lewy brzeg Ikwy. Zostali oni odparci. Powtarzające się ciągle w prasie nieprzyjacielskiej wiadomości o wielkiej i szczęśliwie postępującej ofenzywie rosyjskiej nad Dniestrem i pod Czerniowcami są oczywiście zupełnie nieprawdziwe.

FRONT POŁUDN.-WSCHODNI.

Żadnych szczególnych wypadków nie było. Jak obecnie zostało ustalone w Durazzo zdobyto 34 działa włoskie i 11.400 karabinów.

FRONT WŁOSKI.

Żadnych szczególnych wypadków nie było.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Hoefer
Feldmarszałek-leutenant.

KOMUNIKAT URZĘDOWY TURECKI.

Konstantynopol 4 marca. — Z różnych frontów żadnych wiadomości o ważnych zmianach nie było.

WASZYNGTON (4 bm.) Biuro Reutera donosi: Przez takie samo głosowanie, jak i to, które rezolucję senatora Govesa w sprawie postępowania odłożyło na czas nieokreślony, zostały odłożone wszystkie inne rezolucje, w których kładziono nacisk na bardziej przyjazną taktykę względem Niemiec. Galerje były pełne ludzi, rozegrywały się sceny, których nie widziano od czasu wypowiedzenia wojny Hiszpanji. Wilson sam przypuszcza, że izba reprezentacyjna prawdopodobnie jutro pójdzie za przykładem senatu i poprze prezydenta w jego polityce. Panuje ogólne przekonanie, że rezolucje w tym rodzaju, co senatora Govesa, na przyszłość nie mają żadnych szans do przejścia.

WASZYNGTON (2 marca). Senat postanowił 68 głosami przeciw 14 odłożyć osądzenie rezolucji Govesa na czas nieokreślony.

KALKUTA (4 marca). Komunikat Reutera. Doroczne zebranie angielskiej izby handlowej zajmowało się **stanowiskiem Niemców w Indyach po wojnie.** Prezydent wyjaśnił, że handel towarami niemieckiemi nie może nadal być utrzymany bez szkody dla handlu indyjskiego. Winien on być wyzyskany przez angielskich poddanych. Wszelki wywóz i wwóz winien odbywać się na angielskich statkach. Jeśli w przyszłości Niemcy będą dopuszczeni do kraju winni oni być surowo kontrolowani i specjalnie opodatkowani. Będzie im zakazane kupować ziemię, zakładać banki, towarzystwa i izby handlowe i brać udział w takich przedsiębiorstwach z kapitałem dającym im przewagę. Tak samo będzie im zabronione tworzenie klubów, stowarzyszeń i kolonji. Prezydent zakończył zapewnieniem, że nie wierzy on, aby obecność firm niemieckich miała dla Indji istotne znaczenie, i aby później były one Indjom potrzebne.

AMSTERDAM (4 bm). Gazeta miejscowa donosi z Londynu: Współpracownik «Times'a» od spraw parlamentu podaje bliższe szczegóły o mającej się odbyć konferencji gospodarczej w Paryżu. Reprezentowane będą: Anglja, Francja, Włochy, Japonja i Rosja, a możliwe, że i Belgja oraz Serbja. Pomiędzy angielskiemi delegatami znajdzie się prawdopodobnie kilku ministrów. Rząd informuje się obecnie o punkcie widzenia kolonji w tym celu, aby angielscy delegaci mogli przemawiać w imieniu całego państwa.

LONDYN (4 marca). Na posiedzeniu izby marynarki Reeder Rosburn z Glasgowa oświadczył: W naszej blokadzie Niemiec byliśmy o wiele za rozważni. Niewątpliwie Niemcy otrzymały znaczny dowóz towarów przez kraje neutralne. Uznaje on, że Niemiec nie można hermetycznie opasać. Byłoby aktem samobójstwa, gdyby statki niemieckie, znajdujące się obecnie w portach neutralnych powróciły znowu do swych obecnych właścicieli. Za każdy statek zatopiony należący do Anglji, lub jej sprzymierzeńców winien być zabrany conajmniej jeden statek niemiecki.

LONDYN (3 marca). «Lloyds» donosi z Bombayu: Na wszystkich parowcach niemieckich w zatoce Marmagao (Indje Wschodnie) została wywieszona flaga portugalska. Niemców internowano w Ponjim, stolicy Goa.

SOFJA (3 marca). Tel. Unjon. Wiadomość pochodząca z dobrze poinformowanych kół miejscowych donosi z Salonik, że jeden z wysokich oficerów ze sztabu gen. Serrail'a w rozmowie z greckim generałem oświadczył, że czwórporozumienie nie oczekuje w żadnym razie **ofenzywy** Niemców i Bułgarów **na Saloniki.** Ze względów technicznych, ze względu na trudności przewozu oraz ze względu na wielkie straty, ofenzywa taka byłaby nieprawdopodobna. Czwórporozumienie również z trudnością mogłoby podejmować ofenzywę przeciw Niemcom i Bułgarom.

PARYŻ (4 marca). «Journal» donosi na podstawie 11 otrzymanych wiadomości o zatonięciu statku «Provence», że miał on razem z załogą 1,800 ludzi na pokładzie, 870 z nich zostało uratowanych, a 920 zatonęło. Pismo wyraża nadzieję, że cyfry te się zmniejszą, ponieważ pewna ilość pozostałych przy życiu została uratowana przez inne statki.

BERN (2 bm.) Z powodu kryzysu gospodarczego w Hiszpanji pisze: «Temps». Sytuacja w Walencji jest poważna. Burmistrz złożył swój urząd. Przy starciu sztrajkujących z policją są zabici i ranni. Handle i fabryki są zamknięte. Miasto tonie w ciemnościach. Gazety nie wychodzą. W La Corona, Soria, Barcelonie, Sewilli, Hadyksie i innych miastach były rozruchy drożyźniane.

BIAŁYSTOK. «Białystok Ztg» donosi, że przedostatniej nocy spłonęła doszczętnie fabryka tytuniowa Darmanna. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Z sejmu pruskiego.

Na posiedzeniu izby poselskiej toczyły się rozprawy z powodu wniosku polskiego w sprawie osad rentowych. Przebieg obrad przedstawia się w streszczeniu jak następuje:

Na posiedzeniu zajmowano się nasamprzód drugiem czytaniem projektu ustawy o zasiłkach gmin i związków komunalnych na opiekę nad rodzinami wojaków.

Według projektu dla ułatwienia gminom w wydatkach na ten cel rząd przeznacza 100 miljonów marek.

Natomiast komisja budżetowa podwyższyła tę sumę do 200 miljonów.

Ustawę przyjęto.

Nastąpiło drugie czytanie projektu ustawy o popieraniu kolonizacji.

Komisja zgodziła się na projekt z pewnemi zmianami i przedłożyła rezolucję, w której wyraziła życzenie, aby popierano małe osady i postępowano ostrożnie przy zakupnie posiadłości wiejskich, mianowicie podczas wojny i bezpośrednio po wojnie.

Narodowi liberałowie uzupełnili rezolucję dodatkiem, aby po ukończeniu wojny przy dalszem popieraniu wewnętrznej kolonizacji uwzględniano także rannych wojaków.

Koło polskie żądało, aby przy udzielaniu pożyczek nie odgrywały roli religja i narodowość, aby język ojczysty i działalność polityczna zostały wyłączone przy rozdzielaniu osad.

Minister baron Schorlemer: Imieniem rządu oświadczam zgodę na zmiany ustawy postanowione w komisji. Nie spodziewałem się tylko wniosku Polaków po odrzuceniu go w komisji. Imieniem rządu oświadczam co do tego wniosku: Już w lutym r. 1915 oświadczył tutaj minister spraw wewnętrznych, i oceniając w całej pełni zgodność i jednolitość całego narodu podczas wojny, należy poważnie zbadać, w jaki sposób należałoby pogodzić wewnętrzną politykę, zwłaszcza politykę wobec pruskich poddanych polskiej narodowości ze zmienionymi w czasie obecnym stosunkami. Prusacy pochodzenia polskiego niechaj będą pewni, że rząd badając politykę wewnętrzną, dotykającą interesów polskich, przystąpi do tego z całą objektywnością i życzliwością, które nakazuje postawa Polaków pruskich w tej walce niemieckiej o życie. Aż do tej pory musi wystarczyć łagodne i względne stosowanie istniejących ustaw.

Projekt do ustawy przygotowany w Rzeszy, który poszkodowanym w wojnie daje możność osiedlenia się przy pomocy skapitalizowania pewnej części rent wojennych, nie robi różnicy pomiędzy poszkodowanym niemieckiego lub polskiego pochodzenia. Że przy tem bronić się będzie interesów kolonji niemieckich, wobec planowego kolonizowania ze strony polskiej nie może być zapoznawane także ze strony polskiej. Odnośny projekt nie ma nic wspólnego z polityką antypolską, dlatego należałoby tylko polecić wykluczenie z niego kwestji polskiej. Współobywatele języka polskiego uprawnieni są do nadziei, że rząd odnośnym żądaniom, które podniesiono z powodu mającej być przeprowadzonej ustawy o kapitalizacji renty uczestników wojny, uczyni zadość z tą życzliwością, na którą zasługuje postawa Polaków pruskich w owej walce niemieckiej o życie.

Ponieważ atoli z drugiej strony wniosek Polaków leży w dziedzinie, która w kwestją nowej orjentacji polityki polskiej po wojnie stoi w najściślejszym związku, mogę tylko prosić, aby na razie na wniosek ten nie godzono się.

Baron Zedlitz (w. k.): Jesteśmy przeciwni omawianiu wniosku polskiego już z tego powodu, że w czasie wojennym nie należy bez potrzeby zmieniać ustaw istniejących.

Ks. Styczyński (członek Koła Polskiego): Powodem naszego wniosku jest 20-letnia działalność komisji generalnej, którą niestety pochwalił najwyższy sąd kulturalny za to, iż rząd państwowy polskim kolonistom nigdy nie oddaje włości rentowych. Od r. 1895 interpretowała komisja generalna § 12 ustawy, dotyczący ustanawiania włości rentowych, podług którego wniosek można oddalić, o ile zachodzą wątpliwości prawne lub faktyczne, co do utworzenia włości w ten sposób, że wątpliwość faktyczna istnieje, jeżeli przejmujący włość jest narodowości polskiej.

Takiej interpretacji trzeba położyć koniec i postarać się o to, aby ludności polskiej nie pozbawiać dobrodziejstwa ustawy. Taki cel ma nasz wniosek. Słowa ministra, że interesy kolonizacji niemieckiej wobec planowego kolonizowania ze strony polskiej muszą być zachowane, robią iluzorycznemi przyrzeczenia co do nowej orjentacji.

Przyjęcie tego wniosku jest warunkiem pierwszym dla naszej zgody na całą ustawę. Nie oznacza to wcale tego, iż nie doceniamy uroczystego przyrzeczenia rządu.

Atoli niejasne zastrzeżenie ministerstwa, że rzekomej planowej kolonizacji polskiej trzeba przeszkodzić, zastrzeżenie, w które można włożyć wszystko, zmusza nas do postawienia wniosku. Ustawa sama w sobie jest nam zupełnie sympatyczna. (Oklaski na ławach polskich).

Graw (centrum): Moi przyjaciele polityczni godzą się na ustawę.

Oświadczenie ministra co do nowej orjentacji polityki polskiej witamy z radością i mamy nadzieję, że przez to oświadczenie przy nowej orjentacji polityki polskiej nastąpi zbliżenie pomiędzy panami z polskiej trakcji z jednej a rządem i stronnictwami z drugiej strony.

Mimo oświadzenia p. ministra pozostajemy atoli wiernymi naszym dawnym tradycjom i głosować będziemy za wnioskiem Polaków (Oklaski w centrum).

Bockelberg (kons.): Za zmianą tak ważną, jakiej sobie Polacy życzą, można głosować podczas wojny, jeżeli zachodzi konieczność.

Chodzi także o to, czy po wojnie będziemy mieli poza naszem państwem obszary do kolonizowania. Zresztą na ustawę z rezolucjami się godzimy.

Kindler (wolnomyślny) oświadcza się za rezolucją i wnioskiem Polaków.

Fuhrmann (nar. lib.) oświadcza się za rezolucją narodowo-liberalną.

Jak donosi Ag. tel. Wolfa sejm większością odrzucił poprawkę polską.

Dookoła wojny.

Czarnogóra i Austrja.

Jak donosi półurzędowe Biuro Korespondencyjne, pismo króla czarnogórskiego z prośbą o pokój, wystosowane w dniu 31 grudnia do cesarza austrjackiego, miało brzmienie następujące:

Po obsadzeniu przez wojska waszej mości mojej stolicy, znajduje się rząd czarnogórski w konieczności zwrócić się do c.-k. rządu z prośbą o zawieszenie kroków nieprzyjacielskich i o pokój pomiędzy państwami waszej cesarskiej mości a moim krajem. Ponieważ warunki szczęśliwego zwycięzcy mogą być surowe, zwracam się naprzód do waszej cesarskiej mości, aby ustanowiono pokój honorowy i godny narodu, który w dawniejszych czasach posiadał jego wysoką życzliwość, szacunek i sympatję. Wasze serce szlachetnie i po rycersku odczuwające nie wyrządzi, mam nadzieję, narodowi memu upokorzenia, na które nie zasługuje. Podp. Mikołaj.

Prośba o pokój, wystosowana w tym samym dniu od rządu czarnogórckiego do c.-k. rządu brzmi:

Rząd czarnogórski prosi c.-k. rząd, aby zawarł pokój z Czarnogórą. Rząd czarnogórski prosi, aby c.-k. rząd wydał potrzebne rozkazy do powstrzymania kroków nieprzyjacielskich i o tem uwiadomił nas, aby rząd królewski Czarnogóry mógł wydać odpowiednie rozkazy. Podpisani: Prezydent ministrów Miuskowicz, minister sprawiedliwości Rudulovicz, minister spraw wewnętrznych Popovicz i minister wojny Viesovicz.

Dnia 31 grudnia 1915 (13 stycznia 1916) roku.

Dnia następnego wysłane telegramy przez cesarza Franciszka-Józefa do króla Mikołaja i do rządu czarnogórskiego brzmiały jak następuje:

Sprawia mi zadowolenie, że wasza mość oświadczyłeś gotowość zaniechania obecnie bezcelowego oporu. Warunki zawieszenia kroków nieprzyjacielskich zakomunikowano już waszej mości przez moje główne dowództwo. Na propozycje rządu czarnogórskiego nadejdzie odpowiedź mojego rządu. Podp. Franciszek-Józef.

Ponieważ królewski rząd czarnogórski widzi bezużyteczność dalszego oporu i oświadcza gotowość zaniechania krwi przelewu, c.-k. rząd, skoro wypełnione zostaną warunki podane przez c.-k. armję i zaniechane kroki nieprzyjacielskie, wyśle natychmiast żądanych delegatów, aby spotkali się w Cetynji z delegatami rządu czarnogórskiego. Podp. Burian.

Kilka szczegółów o wizycie generała Sarrail'a u króla Konstantego.

Podaje «Dzien. Pozn.» podług «Corr. della Sera».

Korespondent pisma tego donosi z Aten co następuje: Generał Sarrail przybył z rana do zatoki w Pireusie na pokładzie francuskiego okrętu. Wyjazd jego z Salonik miał być tajemnicą. Generał Sarrail, udał się wprost samochodem do Hotelu Bretagne.

O godzinie 11 wyszedł generał w stroju polowym z hotelu, udając się do pałacu królewskiego.

Król przyjął go w pałacu natychmiast. Posłuchanie trwało 45 minut, a generał Sarrail wychodząc od króla, okazywał nadzwyczaj wielkie zadowolenie.

O tej wizycie prasa grecka zamieściła długie i różnorodne komentarze. Jedne z pism przywiązywały do niej nadzwyczajną doniosłość polityczną, twierdząc, że Sarrail przybywa usprawiedliwić swe postępowanie, inne zaś, jak n. p. «Embros» i «Nea Himera» utrzymywały, że Serrail, przybywając do Aten i składając wizytę królowi, pragnie przekonać się, o ile przeważają tam teraz jeszcze wpływy agitacji wśród narodu i jak daleko sięgają wpływy Venizelosa.

Jedna z osób z otoczenia generała zapewniała mnie, że wizyta ta miała charakter czysto wojskowy, że sprawy polityczne były zupełnie pominięte.

Król okazywał wielkie zainteresowanie i wypytywał ciekawie o szczegóły z dziedziny technicznych zarządzeń.

Zaraz po tej audjencji przyjął król korespondenta «Associated Press» i oświadczył mu z uśmiechem co następuje:

«Z wojskowymi rozmawiam zawsze bardzo chętnie i jestem przekonany, że wystarczyło mówić otwarcie po wojskowemu, aby władze francuskie zrozumiały i uszanowały sytuację naszego narodu».

Generał Sarrail przyjmując w salonie hotelowym dziennikarzy po odbytej wizycie u króla, oświadczył, że król zapowiedział swą wizytę w Salonikach, z czego Sarrail był nadzwyczajnie uradownny.

Generał Sarrail odwiedził również Venizelosa i rozmawiał z nim przeszło trzy kwadranse, poczem udał się do byłego prezesa ministrów Zaimisa.

Tegoż samego dnia odbył król grecki dłuższą konferencję z generałami greckimi Duzmanisem, Janaketsasem i Callarisem.

Sprawy polskie.

Komitet polski we Fryburgu.

Utworzony przed rokiem pod przewodnictwem p. prof. Kallenbachowej «Komitet polski we Fryburgu» ogłasza następujące sprawozdanie ze swej działalności na rzecz ludności cywilnej w Polsce.

Zebrano gotówką: 3,690 fr. 15 ct., z czego wydano 3,089 fr. 52 ct., pozostałość kasowa 870 fr. 63 ct. Dary w naturze: Zebrano i wysłano do Polski: 21,324 sztuk ubrania i bielizny o wadze łącznej 7,089 kg.

Dary te posłano na ręce Komitetu Biskupiego w Krakowie, posła Niegolewskiego w Poznaniu, ministra d-ra Morawskiego w Wiedniu dla uchodźców z Galicji.

ROSJA.

—o—

Polityka Stürmera.

«Birż. Wied.» umieściły wywiad z Guczkowem o przypuszczeniach co do przyszłego politycznego kierunku Stürmera. Guczkow wyraził przekonanie, że nowy prezes gabinetu rosyjskiego nie jest zwolennikiem polityki przewrotu, ale z drugiej strony nie dąży też do wzmocnienia stanowiska reakcjonistów skrajnych w Rosji. Stürmer będzie prawdopodobnie prowadził konsekwetnie politykę pojednawczą, bo każda inna byłaby dziś w Rosji jest niemożliwa.

Gabinet piotrogrodzki nie jest obecnie w stanie robić nic innego, aniżeli zostać przedstawicielem kierunku posiadającego teraz największe wpływy w kraju, to jest kierunku pojednawczego.

Ograniczenie gubernatorów rosyjskich.

Przy sposobności zamkniętego właśnie w tych dniach zjazdu redaktorów rosyjskiej prasy urzędowej, omawiano także sprawę kompetencji gubernatorów prowincjonalnych, którzy i na miejscową prasę charakteru urzędowego wywierają presję.

Wobec tego redaktorzy żądają oddania siebie pod bezpośredni zarząd piotrogrodzkiego ministerjum do spraw prasowych, nie zaś gubernatorów. To ich życzenie zostanie—według wszelkich prawdopodbieństw — spełnione. Zdaje się wogóle, że przeciwko gubernatorom poczyna się teraz w Rosji występować, jako przedstawicielom starej, biurokratycznej Rosji. (Now. Wrem.—Dz. Pozn).

Sprawy wygnańców.

Wysiedleńcy polscy w kotlinie Obi.

Położenie Polaków uchodźców, wysiedleńców i internowanych, przebywających w miejscowościach Rosji centralnej, nie można porównać z sytuacją, w której znajdują się zesłani na Sybir.

Uchodźcy to swobodni obywatele. Wysiedleńcy to wierzyciele państwa. Jest to tak jasne, że Piotrogród stara się spełnić swój obowiązek wobec wysiedleńców. W innem położeniu są internowani. Ale ci mają znów tę dogodność, że scentralizowani w miastach nadwołżańskich lub też pomiędzy Wołgą a Uralem, mają ograniczoną chociażby możność zarobkowania, przyczem grupują się około istniejących od dawna miejscowych kolonji polskich, których wpływów nie można lekceważyć. A zesłani wobec prawa są przestępcami. Są to więźniowie. Prawda, że nie siedzą w więzieniu i mogą używać przechadzki w dowolnej porze, ale wolno im też przymierać głodem, bo, otrzymując 7 rubli 70 kop., mają zapłacić za mieszkanie i żywić się przez cały miesiąc.

Tak wygląda u nas, w kotlinie Obi—piszą do gazet piotrogradzkich.— Cierpią Polacy jako uchodźcy, wysiedlańcy, zesłani, internowani. Tułają się na bruku moskiewskim, są inter-

nowani w Symbirsku, Kazaniu lub Orenburgu i zesłani do kraju narymskiego czy też do innej pustyni syberyjskiej.

Od społeczeństwa polskiego i jego organów wykonawczych wszyscy oni mają prawo domagać się pomocy. Tymczasem pozostawiono setki rodzin zesłanych na Syberję własnemu losowi. Pod tym względem powinna nastąpić stanowcza zmiana oraz lepsza reorganizacja dotychczasowych akcji ratunkowych.

OGŁOSZENIE.

Wybrani spisywacze do naznaczonego na dn. 9 marca spisu ludności winni się stawić w celu otrzymania instrukcji co do swej czynności, jak następuje:

Żydowscy spisywacze w niedzielę 5 marca 1916 roku, o 6-ej po południu w szkole rzemiosł, ul. Nowa 3.

Litewscy i białoruscy spisywacze, w poniedziałek 6-go marca 1916 r. o godz. 6 ej po południu w sali gminy przy zauł. Mikołajowskim 8.

Polscy spisywacze w poniedziałek 6-go marca 1916 r., o godz. 6-ej po poł. w sali «Sokoła», ul. Wileńska 10.

Wilno, 4 marca 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz.

Czwarta pożyczka wojenna.

Od początku wojny zwraca się w prawidłowych odstępach czasu zarząd finansowy państwowy do całego narodu, do wielkich kapitalistów i drobnych posiadaczy oszczędności, do wielkiego przemysłu i rzemieślników, do wszystkich kół pracowników i zawodowców, aby zdobyć sobie ciągle nowe środki dla obrony ojczyzny i prowadzenia wojny do zwycięskiego końca. Jest to oznaka ogólnej obronności, której zapotrzebowanie tak samo przez się zrozumiałe jak i posłuszeństwo względem niej.

Co do tego nie panuje w Państwie Niemieckiem żadna wątpliwość. Nikt, kto z otwartem spojrzeniem patrzy na dziejowe wypadki, przeciągające obok niego, nie jest w nieświadomości co do znaczenia pieniędzy w tych wypadkach. Wie on, że wojna nietylko kosztuje pieniądze, ale i staje się ciągle droższa. Dzisiaj muszą Niemcy codziennie prawie dwa razy taką sumę wydawać, jako w początku olbrzymiej walki o swoją egzystencję wydawały. I bez przesady przyniesienie tych koniecznych środków jest jednym z istotnych warunków zwycięstwa. Nieprzyjaciele przepowiadają złamanie niemieckich finansów. Ale my im dowiedziemy, że środki są niezłamane i siła narodu niewyczerpana.

Pod znakiem bezwarunkowej pewności militarnego zwycięstwa mocarstw centralnych zjawia się czwarta niemiecka pożyczka wojenna.

To jest najlepszem przygotowaniem powodzenia. A powodzenie nowego podpisu pożyczki jest znowu dowodem na to, co potrzeba, gotowe jest dać odpowiednie zadosyćuczynienie. Czwarta pożyczka wojenna wystawia niemieckiej technice finansowej tak znakomite świadectwo, jakie przyniosło pokrycie pięcioprocentowego podatku wojennego. Okazało się celowem zrobić próbę z wprowadzeniem nowego typu pożyczki; zarząd finansowy Rzeszy postanowił obok pięcioprocentowej państwowej pożyczki znowu dać do wyboru kwity skarbu państwa, ale tym razem cztero i pół procentowe.

W ten sposób, co się tyczy oprocentowania, wprowadzony został nowy rodzaj podpisów pożyczkowych do szeregu niemieckich pożyczek państwowych i urzędowych. Podczas gdy sam sposób jest znany i lubiony, w pierwszym wypadku na stałą sumę 1 miljarda podpisane będzie 1,340 miljonów; w drugim wypadku nieograniczenie z wydaniem podpisów na 775 miljonów.

Przy trzeciej pożyczce przerwano zypisy podwójne, aby je wziąć teraz. Kwit skarbu Rzeszy jest papierem dobrze znajomym i lubionym, który zawsze znajdzie amatorów. A kurs wydania po 95 procent daje przy wypłacie po 100 procent pewny zysk 5-cio procentowy. Jest to powab, którego nikt nie będzie niedoceniać. Czyste oprocentowanie 4 i pół protowych papierów wynosi 4,74 procent. Trzeba tu jednak doliczyć dywidendę, która przypadnie po raz pierwszy 1 lipca 1923 roku.

Tego dnia rozpoczyna się coroczna wypłata kwitów skarbowych na nowo po stwierdzeniu uprzedniem na pół roku wcześniej wypłaty. Kawałki, które na pierwszy termin wypłaty przychodzą do szeregu, przynoszą zysk 5 procent. Na rok wyliczone jest: 0,71 procent, aby się coroczne oprocentowanie podniosło z 4,74 procent do 5,45 procent. Przy wypłacaniu po 8 latach (1 lipca 1924 r.) stanowi to 5,36 procent, po 9 latach (1 lipca 1925 r.) 5,29 procent, po 10 latach (1 lipca 1926 r.) 5,27 procent i wreszcie po 16 latach (1 lipca 1933 r.) w ostatnim roku pożyczki jeszcze 5,05 proc.

Cztero i pół procentowe kwity skarbu Państwa w ten sposób w ciągu całego trwania pożyczki w wartości swej procentowej nie stoją nigdy niżej 5 proc. Ostatnia wypłata odbędzie się 1 lipca 1932 r. Ważnem jest, że istnieje szczególna przychylność dla kwitów spłacanych wcześniej. Kwity skarbowe, spłacone przed 2 stycznia 1932 mogą być zamienione na cztery i pół procentowe podpisy pożyczkowe, które będą niewypowiedzialne do końca terminu pożyczkowego 1 lipca 1932 r. Zamiast spłaty może być zastosowana taka wymiana, która daje tę wielką wygodę, że posiadacz papieru możliwie najdłużej korzysta z cztero i pół procentowego oprocentowania, podczas gdy nie jest pewnem, by w czasie do 1 lipca 1932 ogólny procent znowu nie opadł na 4.

WILNO.

Miasto każde jest, jak żywy człowiek, co na swej twarzy i postaci, nosi ślady przebytych trosk i radości, a w duszy różnorodne wpływy lat ubiegłych. Tak i na miasta kładną się lata wieki i epoki, niby geologiczne pokłady wszelakiej wartości, z tą różnicą, że wszystkie są na powierzchni. Każda następująca fala ludzi lub zdarzeń zmiata poprzedzającą, jednak wszystkie odnaleźć można, gdyż ślad każdej zostaje i miasto żyje owinięte mozaiką zdarzeń — niby pstrą szatą, w której są łachmany żebraka i purpury królów.

Wśród tych warstw kładzionych na miasta ręką czasu, każdy wybiera sobie tę, która mu najbardziej do serca przemawia i do wyobraźni i przez pryzmat, powiedzmy przez koloryt tej epoki, widzi dane miasto.

Prawdopodobnie jak w życiu ludzi, tak w życiu miast najbardziej przykuwającą oczy, serca i pamięć jest ta chwila, gdy miasto lub człowiek dokonały swego najpiękniejszego czynu, gdy było przepojone najwyższą radością swego istnienia, najbardziej wzniosłym napięciem energji. Ten moment drga na wieki dźwiękiem niemilknącego echa, wśród murów rozsypujących się pod stopami idących naprzód lat.

Idą lata i zdarzenia, ludzie nowi a wciąż się ktoś ogląda za siebie i oczy ma zniewolone widokiem dawno zdarzonych spraw, zatrzymuje się, zapatrzy, zapomina o wszystkiem co w koło: o nędznym, banalnym świecie, o drobnych podłostkach ludzkich, o niedołężnych karykaturach czynów, o obcej niewoli, wszystko to odrzuca precz i jawi mu się owa chwila jedyna, ów moment kulminacyjny miasta, w jego życiu epoka najpiękniejsza. I widzi ją przez pryzmat miłości tak czystą, tak pozbawioną wszelkich małostek i mętów, jak widzi miasto odklęte ze złego czasu grobowej pleśni, narosłej na jego dostojne, pamiętliwe mury.

O miasto moje! O Wilno!

Kiedy cię widzę tak, jak chcę cię widzieć, znikają mi z przed oczu popełnione nad tobą wandalizmy, uparcie bronisz duszy Twojej o moje miasto rodzinne!

Przyczajone czuwasz i wierne i cierpliwe bez miary!

Te mury, o które się rozbijały wrzaski hord dzikich, nie przejęły tych głosów, w swe niezłomne łona jak koncha, zachowały szmer czarownych szeptów młodzieńczych, powtarzających przez pokolenia jedno, zawsze najświętsze słowo.

. . . . . .

Wilno! Nie widzę cię inaczej, gdy się w ciebie wpatrzę, jak tylko przepełnione akademicką młodzieżą, snującą się przez swe kręte zaułki, przez swe nieprawdopodobne chodniki i konspiracyjne dziedzińce, labiryntem wychodzące na trzy ulice, niosącą jedną myśl, ubraną w szaty słów rymowanych lub prostych, odzianą w biel marzenia lub w purpurę czynu, ale tę samą.

Zawsze tu ktoś młody — myślał, czuwał i tkał w cieniu tajemną sieć— prządzę, od zdarzeń już dokonanych, do tych, które muszą nastąpić i wejść w życie, uzbrojone czcigodnem dziedzictwem.

Na wieki zaklęty w Twe mury duch filarecki, szedł po przez lata świecąc każdemu pokoleniu, jak świeci raz w niepojętej przestrzeni zapalone słońce.

Każde pokolenie brało ze światła i żaru, i każde płonęło chętnie na stosie ofarnym, aby zeń uczynić nie gasnący Znicz narodowy. Dlatego, o Wilno, nie jesteś nigdy niczem innem, jak właśnie gniazdem takiej młodzieży. Skalistym zrębem, kędy się chować powinny orlęta.

Cokolwiekbądź się zdarza z Tobą poza tą dziedziną, to jest zewnętrzna naleciałość, przypadek, sprawa nie Twoja.

Młodzieńczy Twój patron, królewskie pachole, litośne na ból i krzywdę, nie jest że doskonałym Twoim symbolem?

Ty masz zawsze wśród Twych białych murów, sklepionych w harmonijne arkady, biegnących w długie korytarze, wśród niespodzianych starych drzew, na ukrytych dziedzińcach otoczonych ruderą składów, wśród wzgórz szumiących zielenią nad rzeką błękitną — wszędzie i wciąż masz te same postacie.

Czy to będą idący na majówki z miodem i mlekiem, słuchacze Lelewela, nieśmiertelne grono jasnych gwiazd, plejada duchów pogodnych, zgromadzona wkoło Słońca; Króla Ducha, ich, i przyszłych pokoleń.

Czy to będą ich młodsi bracia akademicy, schodzący się u p. Anny Hofer na konspiracyjne kawy i wytrzymający za przykładem wodza, Konarskiego, straszliwe tortury śledztwa.

Czy to będą zbierający się po warsztatach rzemieślnicy, towarzysze braci Dalewskich, zapamiętali, zawzięci w szczytnej walce mniejszości o prawa do swobody dla wszystkich.

Czy to rozmodlone chłopięta śpiewające pod krzyżami pieśni umęczonego narodu i idące na place pełne wojska patrzeć jak umierają na szubienicy bohaterzy.

Czy w obcych szkół mundurach bijące polskie serca, wiecznie płonące polskie głowy.

Mury płaczą, place są pełne jęku i chwały, kościoły jak kielichy ofiarne.

Zdaje mi się, że białe ściany Dominikańskie wzdychają jeszcze ciężkim oddechem skazańców, że śpiewem dźwięczą rude mury Franciszkanów, że Bazyljański dziedziniec drga okrzykiem wyzywającym Boga, pytaniem umęczonej potęgi.

Jeżeli wejdę w mury Uniwersyteckie, wesołym śmiechem tętnią mi głosy «błękitnego grona» młodzianów i brzmi ich pieśni dźwięk na cześć Cnoty, Przyjaźni i Czarnookiej Feli.

A wzgórza, a place-cmentarze?

Czy wiatr na nich szumi, czy raczej nie szmer to modlitw, ostatniego wiatyku skazańcom, ostatni pocałunek bratni złożony na ich czołach blednących, nie z trwogi, a z męki.

To tak niedawno było...

Oni wszyscy są z Wilna jak dzieci tego miasta, związani z niem istotnie krwią i kośćmi, które ono przyjęło w swe łono tajemnie i strzeże jak świętego skarbu w miejscach zaklętych.

Gdy idę zaglądając w przedziwne zakamarki, w dzikie miejsca pogmatwanych załamań zaułków i bram, zawsze widzi mi się to samo.

Widzę tamte czasy i to jest dusza Wilna. Po przez zniszczone piękności domów i ogrodów, po przez ściany świecące ranami wydartych od drzwi lub ganków, jawią się wszędzie, i oczy przykuwają wytrwałe ślady tego, co silniejsze jest od gwałtu, bo odeń szlachetniejsze.

Wciąż cieszy oczy i koi duszę kształt jakiś piękny, poważny i wymowny.

Niespodziankami darzą cię przechodnie, niektóre dziedzińce, sklepione bramy, filary, pańskiej, wielmożnej dostojności, galerje zawalone śmieciem, tarasy o odpadającem tynkowaniu.

Zapomina się prawie o brudzie i zniszczeniu tych rzeczy, dziwiąc się, że tak wytrwałe, takie niezmożone, po tylu nad niemi trudach, żeby je unicestwić lub zniesławić.

Kiedy się ze szczytów wzgórz widzi te białe kościoły, rude dachy wśród puchu zieleni, lub przepychu złota i purpury jesieni, kiedy gdzieś na zakręcie uliczki o kamienicach ociekających błotem ukaże się nagle biel poważnych murów w malowniczem otoczeniu drzew, odczuwa człek coś w rodzaju roskoszy dźwiękowej, niby odgłos harmonijnego, pełnego akordu drogiej, «rodzonej» melodji.

Chciałoby się wtedy błądzić godzinami po całem mieście, by na zawsze brać w oczy pamięć tych widoków «i z duchami gadać», i napisać o Wilnie książkę najpiękniejszą, książkę—prawdę, kronikę—poemat, w którymby ludzie i mury przemawiały słowem niezapomnianem po przez wszystkie pokolenia.

Hel. Rom.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Dziś: Adrjana.
Jutro: Wiktora.
Pojutrze: Tomasza.
Wschód słońca—o g. 6 m. 14
Zachód słońca—o g. 6 m. 05

Z Wilna.

— **Spis ludności.** Osoby pragnące przyjąć udział w dokonywaniu spisu ludności powinny się zgłasać pod następ. adresem: Dominikańska 4 jadłodajnia dla dziewcząt, w niedzielę od 1 — 6 g., następnych dni od 9 z rana do 6 wieczór.

Młodzież ucząca się starszych klas jako też kobiety mogą również wziąść udział w charakterze spisywaczy.

Potrzeba 150 osób z wynagrodzeniem dziennem 2 rb. Pożądanym jest jak najszerszy udział inteligencji miejscowej.

Sprytne sługi.

Nasze sługi skądziś się dowiedziały, że sprawa wzajemnego stosunku pracodawców i służby domowej w Niemczech ma się inaczej, niż w Rosji, że tam jest specjalna ustawa. Odetchnęły tedy pełną piersią i wyrzekły: «Nadeszła nareszcie sprawiedliwość, nie będą już panowie nas gnębili».

Czem więc ustawa obdarza nasze Zosie i Marysie?

Tem, że wymówienie posady musi być poprzedzone zawiadomieniem na 2 tygodnie wcześniej.

Czy jest w tem cokolwiek złego dla prarodawców i pracownic? Bynajmniej.

Lecz pewne grono sług, a jest ono u nas dość liczne, kochające próżniactwo i powoływaniem się na brak pracy okłamujące dobroczynność publiczną i często z niej korzystające, na tle wspomnianej ustawy wpadło na pomysł, który daje łatwy zarobek.

A więc:

Spryciarka obejmuje posadę.

Pierwszy dzień pracuje zwyczajnie.

Na drugi robi nie tak jak każą, lecz wszystko na odwrót. Po obiedzie bez pozwolenia wychodzi i wraca, kiedy państwo sami sobie przyrządzili herbatę. Trzeciego dnia wstała późno. Poszła na miasto, lecz i chleb i mleko było wyprzedane. Pan więc poszedł do biura o szklance czystej herbaty. Potem znowu się ulotniła. Pani sama oskrobała kartofle, rozniecila ogień, postawiła garnki, kiedy obiad już był prawie gotów, panienka wróciła. a z nią przyszła koleżanka.

— Gdzie byłaś?

— A co pani do tego. Nie podoba się, to może mnie odprawić.

— W takim razie idź sobie.

— Kiedy pani każe?

— Wolałabym, ażeby dziś, jaknajprędzej.

— To proszę mnie zapłacić.

Pani kładzie wynagrodzenie za trzy dni. Sługa ze wzgardą odsuwa pieniądze i oświadcza, że jej się należy za 2 tygodnie.

— Ależ za co?

— Bo kiedy pani mnie odprawia, to tak mówi prawo dzisiejsze.

— Kto ci takich rzeczy naopowiadał? Prawa takiego ja nie znam.

— To ja idę do policji.

— A idźże sobie dokąd chcesz!

Po pewnym czasie rozlega się dzwonek. Pani uchyla drzwi i widzi policjanta niemieckiego. Rozjemca przepraszа; jest bardzo grzeczny. Wchodzi za nim «poszkodowana», a za nią ta druga — towarzyszka. Przed ostatnią pani zamyka drzwi, lecz policjant oznajmia, że to świadek. Więc jest i świadek, a zatem wszystko zawczasu ukartowane.

Rozjemca zapytuje świadka:

— Więc wymówienie nastąpiło ze strony pani?

— Tak.

— W takim razie ma pani zapłacić za 2 tygodnie.

— Ależ za co?

— Bo pani wymawia pracę. Tak jest w Niemczech i tak będą sądzić sądy tutaj.

Tutaj muszę zaznaczyć, że czas wybiera sie akurat taki, kiedy w domu są same kobiety, a mężczyźni przy pracy.

Pani czuje się słabszą, traci się i płaci, byleby czemppędzej się uwolnić od przykrości.

Spryciarka przypuszczalnie ponawia tak sposób kilkakrotnie w innych domach, także w ciągu tygodnia pobiera pensję za miesiąc a w ciągu miesiąca za cztery.

Podobne szalbierstwa należy zwalczać szczególnie w teraźniejszych tak ciężkich czasach. Dlatego też trzeba wiedzieć co głosi ustawa niemiecka.

Otóż wedle tej ustawy wymówienie na tygodnie wcześniej obowiązuje zarówno obie strony. Pracodawca musi trzymać sługę tygodnie po zawiadomieniu, sługa obowiązaną jest przez 2 tygodnie pracować. W ciągu tego czasu słudze należy się dwie wychodni po obiedzie dla wyszukania innej posady.

Pracodawca płaci za 2 tygodnie niewysłużone tylko wtedy, gdy rząda od sługi ustąpienia natychmiastowego. Jeśli zaś sługa nie chce pozostać do tego terminu, to musi się kontentować płacą za ilość dni rzeczywiście wysłużonych.

Ustawa niemiecka broniąc służbę przed wyrzuceniem jej na bruk, bynajmniej nie daje powodu do brania pieniędzy bez pracy.

A więc w wypadku podobnym, jak wyżej opisany, policjantowi należy tylko wyjaśnić, że słudze wymawia się posadę, lecz nie żąda się natychmiastowego wyjścia. Jedno to ostatnie najmienie odrazu zniweczy plany oszustki.

(x).

Kino-Teatr „REPOS“ Trocka 2.

Dziś nowy nadzwyczajny program.

NIK WINTER znany amerykański dedektyw osobiście występuje w 5 akt. dramacie **CZARNA MASKA** w którym dużo efektownych scen. | **Przygoda Kopkiego** (komiczne). | **Wogezy** (z natury, obecny teren wojny na zachodzie). | w Sobotę i Niedzielę od 1 do 5 g. ceny miejsc od **20 fenigów**—Nadpisy na obrazach są czytane głośno w Polskim języku tylko w teat. «Repos».

Okładki na legitymacje, szyldy, plakaty ozdobne, klejenie i werniksowanie map, oprawy od najprostszych do najwykwintniejszych — hurtowo i detalicznie. Introligatornia B. Aleksandrowicza. Tatarska 11.

FORMOZA

H. AMSTERDAM.

ŻĄDAJCIE WE WSZYSTKICH SKLEPACH
ZAMIAST HERBATY WYBORNY NAPÓJ
„FORMOZA“ znanej firmy
HENRYKA AMSTERDAMA.
POLECAMY UWADZE PUBLICZNOŚCI:
Codziennie świeżo paloną Kawę, Cykorję, Kawę zdrowia „SANITAS“ Kakao holenderskie rozmaitych firm, tudzież powszechnie znaną **herbatę „JAWA“** po cenach b. nizkich.
Baczność przed fałszerstwem!
Magazyny własne: Zawalna 28—30 (róg Trockiej) i Ostrobramska 3.

PAPIERY PROCENTOWE i kupony chcę kupić. **Sklep tabaczny „R. K. Markusa“,** róg Tatarskiej i Ś-to Jerskiej. 8

Wanny i piece
do nich z grubej ocynkowanej blachy, a także **kotły** do wanien, kuchennych płyt i różnych celów z cynkowej i nie cynkowej grubej blachy dostarcza firma
B-CI CHOLEM
WILNO, UL. KWIATOWA Nr. 5.

DOM PRACY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA POMOCY OFIAROM WOJNY.

Pracownia reparacyjno-krawiecka wszelkiej garderoby damskiej i męskiej (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje do przeróbki, czyszczenia, reperacji i odświeżania: palta, kostjumy męskie i damskiej, futra oraz wszelką inną garderobę. — Przyjmuje również zamówienia na garderobę męską z materjałów powierzonych. Wykonanie szybkie, akuratne i po cenach najprzystępniejszych.

Pracownia szewcka (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje do wykonania wszelkie reparacje obuwia używanego oraz wykonywa obuwie na zreformowanych (nie forsujących mięśni nóg) podeszwach drewnianych.

Pracownia robót szydełkowych i cerownia (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje zamówienia na kaftaniki, koszulki, rękawiczki, podrękawki, kamizelki wełniane z wełny własnej i powierzonej oraz przyjmuje do cerowania pończochy i skarpetki.

Pracownia introligatorska (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje do oprawy książki wszelkiego rodzaju, albumy oraz wykonywa pudełka i torebki dla kupców.

Szwalnia i pracownia ubrań damskich (ul. Portowa № 6-d) Szwalnia przyjmuje zamówienia na suknie i kostjumy damskie, na ubranka dziecinne, na bieliznę damską, męską i dziecinną. — Tamże sprzedają się za bezcen bluzki, ubranka dziecinne, bielizna i różne drobiazgi galanteryjne.

Pracownia hafciarska (ul. Portowa № 6-d). Pracownia przyjmuje znaczenie bielizny i wszelkie hafty artystyczne.

Zakład ślusarski przyjmuje roboty tokarskie, kowalskie i wodociągowe, ma również na składzie osie na 1 arsz. 4 wiersz. Przyjmuje chłopców do terminu. Subocz (Sieroca). Cichosz. 77

Na dogodnych warunkach sprzedam niewykończony drewniany dom (Prowentowa 70) z placem, nadającym się na restaurację lub szkołę, oraz urządzenie: fortepjan, nuty, książki, tremo i inne rzeczy. Dowiedzieć się u właściciela domu Wrucewicza. Repnińska № 6. 39

Ogłoszenia i reklamy przyjmuje
J. KARLIN
UL. TROCKA Nr 20. 81

Wyprzedaż piór strusich fantazji kwiatów sztucznych, po zwiniętym magazynie **tanio.** Czyszczę fryzuję pióra. Na **kiermasz** bukieciki z kwiatów po 25 kop. sprzedaję. Kazańska 9—12. 47

PAPIERY PROCENTOWE akcje, kupony procentowych papierów, kupuję. **Zauł. Ś-to Michalski 10, mieszkanie LAZARA SEGALLA,** do 10 r. i od 3—9 wieczór.

Dr. Med. B. SZYRWINDT **choroby skórne, weneryczne, syphilis (606).** Od 10—1 i od 4—7. Wielka № 39. 68

Pokój do wynajęcia z oknem do ogrodu. Bakszta 10 m. 2. 64

Kupuję papiery procentowe. Podwale (Żandarmski) № 5 m. 38 od godz. 12-ej do 3-ej. 69

Pożyczkowa kasa **„K. Z. KONTOROWICZ“,** ul. Andrzejewska 11. Przyjmują się fanty pod zastaw. 72

Wileński zakład blacharski Bolesława Jarkowskiego, Mostowa № 21. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące. Firma egzystuje od 1864 roka. 75.

NA MASZYNIE po niemiecku redagowanie, tłumaczenie i przepisywanie kontraktów, plenipotencji i różnych aktowych papierów i listów. **J. KARLIN TROCKA 20.** 7

Kupuję papiery procentowe kupony. Bonifraterska 2—2. 6

BIURO przepisywania i tłumaczenia. Wileńska № 16 (wejście z zaułka). Kamilla Kupciowa. 7

Opał sosnowy wyborowy dostarczam sążniami i bierwionami. Kasztanowa 3 m. 9. Oficyna w dziedzińcu, od 10—12 i od 3—7. Antoni Alexandrowicz. 6

Makulatura do sprzedania. Dowiedzieć się w administracji «Dziennika Wileńskiego», od 10—3. Dominikańska 4

Druk i nakład drukarni wydawniczej ks. A. Rutkowskiego, Botaniczna 7. Odpowiedzialny za redakcję St. Łukaszewicz.